Rok III | Łódź, Sobota, dnia 9 Grudnia 1911 roku | № 146

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27

Królestwo Boże.

(C. d.)

„Miłości, jak można więcej miłości!— nawołuje Chrystus, — miłości bliźniego i miłości dla prawdy w życiu ludzkiem!" Chrystus założył podstawy Królestwa Bożego na ziemi, — ale Królestwo to zakryte jest przed oczami wielu grubą warstwą pyłu kłamstwa, przemocy i egoizmu. Niech tylko słońce bezinteresownej, poświęcającej się do ostatnich granic miłości rozproszy przed nami ten mrok, — niech życie wszystkich ludzi, którzy nazywają siebie chrześcijanami, stanie się hymnem wspaniałym, śpiewanym ich czynami, na cześć Królestwa Bożego,—a życie to porwie za sobą ludzi ciasnego serca, — podobnie jak barwne opowiadanie podróżnika — o dziwnie pięknych krajach zachwyca i porywa ludzi nawet ospałych i apatycznych.

Taka praca około przygotowania gruntu dla Prawdy i Miłości Ewangelicznej,— wyjaśnienie otaczającemu nam środowisku, na czem zasadza się Królestwo Boże, i rozbudzenie żywego zainteresowania się Niem — są rzeczą konieczną. Tem bardziej, że obok nauki Chrystusa o przybliżeniu się Królestwa Bożego na ziemię pod warunkiem pokuty, — istnieje teorya o możliwości złotego wieku, powszechnego szczęścia i dobrobytu, — za pomocą radykalnej reformy w życiu społecznem, która da się przeprowadzić drogą zewnętrznych zmian i mądrego prawodawstwa (drogą spokojnych reform lub przemocą, jak np. drogą rewolucyi). Zwolennicy takiej teoryi powiadają, że wystarczy zmienić prawa, regulujące życie ludzkie, wystarczy odbudować gmach społeczny na podstawie nowych ekonomicznych i politycznych reform, żeby ludzie zmienili się całkowicie, — bo postęp socyalny koniecznie pociąga za sobą i poprawę moralną. Mówiąc krócej, zwolennicy takiej teoryi przenoszą punkt ciężkości z wewnątrz człowieka na zewnątrz. Według nich nie człowiek, nie jego wartość moralna stanowią o warunkach życia ludzkiego,—lecz przeciwnie warunki zewnętrzne, jak: prawa polityczne, zależność ekonomiczna itp., stanowią o takim lub innym typie moralnym obywateli. Z natury swej ludzie mało różnią się jeden od drugiego, — powiadają oni. Cechy odróżniające ludzi zależą od różnicy wychowania i warun-

ków życia; w rzeczywistości zaś różnica zdolności przyrodzonych u ludzi nie jest tak wielką, jak nam się zdaje. Różnica między ludźmi, którzy poświęcili swe życie wręcz przeciwnym zajęciom, jak np. między filozofem i zwykłym tragarzem, znacznie mniej zależy od ich natury, aniżeli od wychowania i wogóle od tych okoliczności, w jakich postawiły ich losy. Dlatego, gdyby to było rzeczą możliwą, należy postawić wszystkich ludzi w jednakowych warunkach życia, od dzieciństwa otoczyć ich opieką jednakowych praw, — a całe człowieczeństwo, że tak powiemy, co do nogi, stanie się takiem moralnie, jakimi są obecnie małe wśród ludzi wyjątki.

We spółczesnym ustroju społecznym, według tejże teoryi, podział praw i obowiązków jest niesłychanie nierównomierny i bezprawny: na barki jednych włożone są tylko obowiązki, a nie dano im prawie żadnych praw; innych znowu losy obdarzyły tylko przywilejami, nie wkładając na nich żadnych obowiązków. Dla jednych warunki życia są matką, która zbytkiem dziecię otacza, — dla innych życie jest potworną macochą. Taki stan rzeczy wywołuje naturalne niezadowolenie wśród wydziedziczonych. Rodzi się zazdrość; powstaje żądza zdobycia—za wszelką cenę— chociażby okruszyny tego szczęścia, które udziałem jest — aż do zbytku — pieszczochów losu. Żądza ta częstokroć zaspakaja się drogą zbrodni, — a w ten sposób znaczna część ludzkości, wskutek anormalnego stanu w dziedzinie socyalnej, staje się występną; sam ustrój społeczny staje się podścieliskiem dla występku. Skutek ten stanowczo nie miałby miejsca w życiu ludzkiem, gdyby społeczeństwo nie rozpadało się na dwa obozy: na eksploatujących próżniaków i eksploatowanych pracowników. Niech ludzie mają na zawsze zabezpieczony kawałek chleba, niech wszyscy biorą jednakowy udział w pracy i w używaniu życia, — a wtedy nie będzie zabójców ani bandytów; zginie zazdrość i żądza posiadania; zapanuje równość i braterstwo, nastąpi wiek złoty.

Wszystko to stanie się wtedy,—powiadają rzecznicy wspomnianej teoryi,—gdy będzie usunięte z życia ludzkiego główne zło, które sprowadza nierówność społeczną między ludźmi, a mianowicie **własność prywatna**, — gdy nie będzie pojedyńczych przedsiębiorców i kapitalistów, lecz wszelka wytwórczość będzie skoncentrowana w rękach samego społeczeństwa lub państwa, które powinno dzielić równomiernie między jednostki i pracę i wynagrodzenie za nią. Wskutek tego zwiększy się znacznie ilość pracy, gdyż wszyscy zaczną pracować; z dóbr życia będą mogli brać wszyscy, a nie tylko wybrani. Stawiając swe żądania wszystkim, względnie do ich uzdolnienia, społeczeństwo będzie mogło dać wszystko wszystkim, stosownie do ich żądania.

(*C. d. n.*)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Nominacya.** Dyrektor departamentu wyznań obcych ministeryum spraw wewnętrznych, Ochmistrz Dworu Najwyższego, Charuzin, został mianowany wiceministrem spraw wewnętrznych.

— **Duchowieństwo zakonne.** Ministesteryum spraw wewnętrznych zwróciło ciło się do gubernatora warszawskiego i gubernatorów tych gubernii, w których obrębie znajdują się klasztory katolickie, z okólnikiem polecającym zobowiązać zakonników i zakonnice wyznania katolickiego nie wyjeżdżać poza obręb klasztorów bez pozwolenia władzy świeckiej. Jednocześnie od przełożonych klasztorów męskich i żeńskich zażądano zobowiązania na piśmie, że bez zgody władz świeckich nie będą delegowali zakonników do parafii celem dokonania obrządków religijnych. Urzędnikom policyjnym polecono nie wydawać zakonnikom i zakonnicom paszportów bez pozwolenia wyższych władz gubernialnych.

— **Skazanie księdza.** Sąd okręgowy petersburski skazał redaktora pisma katolickiego, wychodzącego w języku rosyjskim w Petersburgu p. t. „Wiera i żiźń“, ks. Około-Kułaka, oskarżonego o bluźnierstwo, na zamknięcie w fortecy przez pół roku. Przestępstwo wymienione znajduje się w artykule: „Katolicyzm i staroobrzędowość“.

— **Z drobnego kredytu.** Na mocy ustawy podatkowej wszystkie instytucye drobnego kredytu są wolne od podatku przemysłowego, jako przeznaczone dla ludności włościańskiej. Obecnie ministeryum skarbu zawiadomiło warszawską izbę skarbową, że w ostatnich czasach członkami towarzystw pożyczkowo - oszczędnościowych są nietylko włościanie, którym przysługuje ulga wspomniana, lecz również urzędnicy, doktorzy, inżynierowie i t. p. których udział daje prawny powód do pozbawienia niektórych towarzystw przyznawanej ulgi. Z tego powodu ministeryum skarbu poleca, aby izby skarbowe niezwłocznie zażądały od instytucyi drobnego kredytu, które do tej pory nie są pociągnięte do opłaty podatku przemysłowego, przedstawienia listy swych członków z wymienieniem rodzajów czynności spełnianych w stowarzyszeniach. Liczby te winny być przedstawiane izbom skarbowym rok rocznie; również powinny być komunikowane izbom dodatkowe listy członków, przyjętych do towarzystw w ciągu roku.

— **O samorząd w Królestwie.** Dnia 6 b. m. na posiedzeniu Dumy państwowej pod przewodnictwem ks. Wołkońskiego, Sinadino referował zasadnicze podstawy projektu ustawodawczego w sprawie reformy zarządu w miastach gubernii Królestwa Polskiego.

Z kolei przedstawiciel rządu oświadczył, że zastrzeżenia przeciwko poprawkom komisyi uczyni podczas czytania szczegółowego.

Hr. Benigsen w imieniu październikowców wyraził się życzliwie o projekcie.

Poseł Grabski w imieniu Koła polskiego, odczytał oświadczenie, podkreślające zacofanie gospodarki miejskiej w miastach Królestwa Polskiego, skutkiem siedmioletniego oczekiwania samorządu i dodał, że Koło, pomimo, iż projekt zarówno pod względem praw języka polskiego, jak i nadmiernej władzy, pozostawionej rządowi, nie zupełnie odpowiada oczekiwaniom ludności polskiej — zrzeka się wnoszenia poprawek, aby nie hamować szybkiego przeprowadzenia projektu.

ZAGRANICZNA.

* **Drogi wodne austryackie.** Konferencya interesowanych ministrów radziła znowu o ustawie o drogach wodnych. „N. fr. Presse“ oblicza, że rząd, gdyby chciał wszystkim żądaniom zadośćuczynić, musiałby kwotę przeznaczoną na kanały w Galicyi i inne roboty w innych krajach z 300 milionów podnieść na 500 lub 600 milionów. Rząd skłonny jest podnieść tę kwotę o 50 milionów, które użyte będą na podwyższenie dotacyi dla Czech, Dolnej Austryi, Śląska i Morawii.

* **Nowe statki wojenne angielskie.** W roku przyszłym Anglia otrzyma pięć nowych pancerników. Wzmocnią one znakomicie siły morskie W. Brytanii i oznaczają duży postęp w budownictwie morskiem i uzbrojeniu. Zwłaszcza szybkością i siłą obronną i zaczepną przewyższać będą dotychczasowe „Dreadnought'y“. Uzbrojone będą w 13,5 calowe armaty, gdy do r. 1913 floty innych krajów posiadać będą tylko 12 calowe działa.

* **Tajemnicza zbrodnia w Irlandyi.** Markiza Watterforda znaleziono utopionego w rzece w pobliżu jego posiadłości. Watterford był głową słynnej szlacheckiej rodziny irlandzkiej i siostrzeńcem lorda Beresforda.

* **Meksykańska Pompeja.** Pisma nowojorskie przynoszą wiadomość o niezwykłem odkryciu, dokonanem przez członka nowojorskiej Akademii umiejętności, prof. Nivena. Odkrył on w pobliżu Meksyku ruiny miasta, które, podobnie jak Pompei, zostało pogrzebane w popiele wulkanicznym. W głębokości zaledwie kilku metrów natrafiono na szereg budynków, stosunkowo dość dobrze zachowanych. Jeden z nich mieścił sklep złotnika; z warsztatu jego wydobyto szereg przedmiotów ze złota, srebra i bronzu; ponadto około 200 form do odlewania z palonej gliny. Znalezione przedmioty należy odnieść do bardzo wczesnej epoki z życia Meksyku. Zdumiewające jest, że szereg przedmiotów przypomina wykonaniem wyroby egipskie, inne zaś wyroby mieszkańców południowej Azyi i wyspy Borneo. Jedna z figur przedstawia bożka, wyglądającego jak Buddha. Ornamentacya ścian przypomina malarstwo dekoracyjne z Pompei. Dalsze

prace nad odkopaniem miasta prowadzone będą z chwilą, gdy zapewnione zostaną znaczne sumy, na ten cel potrzebne.

Wojna.

Wojska włoskie otrzymały stanowcze zwycięstwo nad nieprzyjacielem, zdobybywając Siturman w Ainsarze, centralną pozycyę ześrodkowanych tam regularnych wojsk tureckich. Włosi zabrali 8 armat, naboje, namioty, żywność i cały obóz, porzucony w panice przez Turków. Dzięki temu zwycięstwu Trypolis i oaza są zupełnie uwolnione od nieprzyjaciela. Pozostałe wojska tureckie odcięte są od morza. Obecnie zamiast prawidłowej kampanii rozpoczęła się zwykła partyzantka.

Ain-Zara, arabska ferma, oddalona o 12 kilometrów od Trypolisu, była jeszcze przed kilku dniami kwaterą operującego pod Trypolisem regularnego wojska tureckiego. Z prywatnych doniesień wnosić wprawdzie można, że Turcy, wyparci z oazy podmiejskiej, uznali już i tę pozycyę za niemożliwą do utrzymania w swoich rękach i że sami już częściowo ją opuścili. Wiarogodność tych doniesień potwierdza fakt, że kolumna włoska, która Ain-Zarę zaatakowała, nie napotkała tam na silniejszy opór. Depesza agencyi Stefaniego donosi, że wojsko włoskie zdobyło tam sześć dział tureckich i dużo przyborów obozowych, nie wyjaśnia tylko, czy te działa były jeszcze wogóle zdatne do użytku, czy też Turcy umyślnie je porzucili, jako w walce zdemontowane. Lecz nawet w razie, jeżeli Turcy sami opuścili Ain-Zarę, Włosi cieszyć się mogą z zajęcia tej pozycyi, zapewnia im to bowiem bezpieczeństwo i spokój na południowej granicy oazy i pozwala z większą energią zwrócić się przeciwko hufcom arabskim pod Gargerasz i Szeraszat.

Zdaje się też, że Turcy na razie zaniechali dalszych operacyi przeciwko Włochom w Trypolisie. Że to wkrótce nastąpić musi, było do przewidzenia wobec ogromnej przewagi liczebnej wojsk włoskich w tem mieście.

W kołach wojskowych dziwiono się wogóle, że turcy na te operacye, które większych widoków powodzenia nie miały, zbyt wiele poświęcili energii. Skoncenrtowali oni obecnie część swoich sił w górach Garrianu, a drugą część w okolicy Bengazi, gdzie w dalszym ciągu krwawe toczą się walki.

Urzeczywistniony ideał.

(Z życiowych wrażeń).

SZKIC.

Są w życiu wzniosłe wrażenia, które warto, doprawdy, spiżowo utrwalić na dziejowym pomniku.

Pomnikiem tym niech będą nasze kochane „Wiadomości Maryawickie", na szpaltach których przybiję dla pamięci potomnych tablicę niniejszego wspomnienia.

* * *

Każdy z nas w życiu przeżywał, lub przeżywa silniejsze wrażenia, które zostawiają mniej więcej niezgładzone, choć na pewien krótki czas, ślady w pamięci naszej. Ale wrażeń monumentalnych, iście historycznych — nie każdy miał możność być osobistym świadkiem. Ja jedno „z takich nadzwyczajnych" opiszę, które przeżyłem.

Słuchajcie!...

Znamy wiek XX—i na tle jego czarne plamy, masy ludowe, których życiowy byt jest, zaiste, smutną historyą bezdomnych sierot.

Podobnych istot nasza Ojczyzna posiada wprost miliony—są nimi: wyrobnicy, najrozmaitsza niższa służba, lud fabryczny—ludzie bez stałych podstaw życiowych, bez określonego bytowego jutra,—prawdziwie bezdomni koczownicy!..

Istnieje w pow. Błońskim przyfabryczna wioska Leszno — typowe obozowisko, z dnia na dzień żyjących, bez szerszych planów — robociarzy. Jest ich tu kilka tysięcy, a przedstawiali się oni może nawet smutniej, niż gdzie indziej chyba, bo i jedyna fabryczka—cukrownia, brudna, bez żadnych urządzeń kulturalnych, nawet pozorów cywilizacyjnego wieku XX miej-

W Mecce krążownik „Bulturno“ ogniem działowym zniszczył 5 okrętów. Wiele okrętów zatopiono wraz z oddziałami wojskowymi.

W odległości 10 mil na północ od Mekki „Bolturno“ zniszczył jeszcze siedm okrętów. W pobliżu Szeich Saidu krążownik „Calabria“ zniszczył obóz turecki.

W pobliżu Perimu strzelano z obwarowania tureckiego do okrętów włoskich. „Calabria“ zdemontowała dwa działa i część obwarowania.

„Bolturno“ wrócił do Mekki i częściowo zniszczył, częściowo uszkodził tam jeszcze 15 okrętów.

Komendant piewszego korpusu armii, Sekki-pasza, wraz ze sztabem generalnym wyjechał na Dardanelle.

Porta uchwaliła wydalić wszystkich Włochów, którzy przybyli do Turcyi po wypowiedzeniu wojny.

Avanti donosi, że wkrótce wysłany będzie do Trypolisu nowy korpus ekspedycyjny, złożony z 10,000 ludzi. W porcie Neapolitańskim stoi gotowych od odpłynięcia ośm statków transportowych.

Z Konstantynopola donoszą, że Turcy ujawniają w Dardanellach gorączkową działalność. Codziennie nadchodzą transporty wojsk, artyleryi i zapasów amunicyi. W portach nadbrzeżnych ulokowano 118 dział, z nich sześć 35-centymetrowych, przywiezionych z Bosforu, oraz bateryi górskich. W cieśninie stoi flota turecka, złożona z 11 okrętów. Liczba skoncentrowanych nad cieśniną wojsk dochodzi do 30,000. Naczelną komendę nad wojskiem objął Turgut-pasza. W cieśninie założono miny, które eksplodują za pomocą przewodników elektrycznych, przeprowadzonych na brzegi. Przygotowano kilkanaście starych statków celem zatopienia ich w cieśninie w razie ataku Włochów. Mieszkańców Dardanellów i Galipoli wysiedlono. Wybrzeże europejskie zaopatrzono w szereg posterunków nadbrzeżnych, posiłkowanych przez znaczne rezerwy.

Z Konstantynopola donoszą, że zwraca ogólną uwagę nieporozumienie pomiędzy ministrem wojny Machmud-Szefketem, a ministrem skarbu Nail bejem w kwestyi budżetu wojny. Nail-bej oświadczył, że poda się do dymisyi, o ile parlament zwiększy budżet po nad 8 milionów. Machmud-Szefket żąda 9 i pół milionów i również grozi podaniem się do dymisyi. Rada ministrów postanowiła zdać sprawę do dyecyzyi parlamentowi.

---

scowym robociarzom udzielić nie zdołała. Żyło się tej klasie ludzi bez żadnej przewodniej myśli, bez żadnego planu gospodarskiego, bez żadnego celowego ładu i składu, beż żadnej ideowej zaradczości. Jedna tylko instynktowa samozachowawcza siła natury ślepo przeprowadzała te mąsy z pokolenia w pokolenie, jak koczujące bez dachu drużyny.

W kraju naszym wogóle przeważnie spostrzedz się daje wszędzie brud, nieład, bezsensowość w urządzaniu się praktycznem, a cóż dopiero mówić o biednej wsi-- wsi robociarskiej, przyfabrycznej, jak Leszno.

Jak tu moralnie i materyalnie smutno było—trudno wypowiedzieć, jeżeli zwłaszcza do tego dodamy te szczegóły, że kilka karczem i piwiarni odbierać potrafiły bardzo licznym amatorom ostatni grosz i wogóle nadawały ton ludności, charakter knajpiarski. Dodawszy do tego rozwielmożnione karciarstwo, niemoralność, hulaszczość—zrozumieć łatwo, że na takim gruncie typ robociarza musiał smutnie wyglądać. Przyszedł rok 1905, 1906, 1907—czas zawichrzeń, strejków, stagnacyi ekonomicznej, który minusowo wszędy zaznaczyć się potrafił — i finansowo-moralny byt ludu sprowadził i w Lesznie do zupełnych nizin.

I oto pewnego ranka 1906 roku w zakamarku miejskim rozległ się dziwnie elektryzujący sygnał—i bezładne kupy robociarskie zszeregował w obóz maryawicki, w obóz, z którego tryskała jakaś organiczna siła, mająca stać się niedługo motorem dla dotąd nieznanego pędu życiowego, jaki porwać zdołał ten lud na drogi uspołecznienia ewangelicznego.

Nad tą niekulturalną kupą ludzi, która z tradycyi rodowej nigdy nie stykała się z oświatą, hygieną, uświadomieniem społecznem — zawisł znagła sztandar o bar-

Rewolucya w Chinach.

„Morning Post" donosi z Szanghaju, że przedstawiciele 14 prowincyi chińskich uchwalili utworzyć rząd tymczasowy. Stolicą obrano Nankin. Generalissimusem wojsk rewolucyjnych mianowano Huang-szina.

Anglia wysyła do Hankou oddział wojska. Oddział rosyjski, złożony ze 100 ludzi, przejechał tędy na transportowcu „Kołyma".

Krążą pogłoski, że w Nankinie generał Czan ze znaczną liczbą wojska blokuje kolej Pukouską. Pukou jest w ręku rewolucyonistów.

Według informacyi ze źródeł chińskich rewolucyoniści zagarnęli nowej monety za kilka milionów taelów, którą uprzednio gen. Czan wysłał do Pukou.

Pisma, wychodzące w Kantonie, donoszą, że na rzece szerzą się w sposób zuchwały piraci. Większą część prowincyi ogarnęło wzburzenie. Wszędzie rabunki i zaburzenia. Ceny na srebro spadają.

Edykt cesarzowej wdowy zwalnia ks. regenta, wskutek jego usilnych próśb, od obowiązków, pozwala mu złożyć regencyę i usunąć się do życia prywatnego, z pensyą 50,000 lanów rocznie. Wszystkie funkcye najwyższej władzy rządowej powierzone zostają radzie ministrów. Ze względu na małoletniość cesarza, otrzyma on dwu opiekunów: Szisiui i Siuisziczana. Tenże edykt wzywa książąt domu cesarskiego do jedności i zgody wobec ciężkiego położenia i zaleca im powstrzymanie się od wszelkiej samowoli, w końcu zaś wyraża nadzieję, że naród uwierzy w szczerość władzy najwyższej w jej dążeniu do powszechnego dobra kraju.

70,000 ludzi bez pracy.

Zanotowana przez niektóre gazety berlińskie wiadomość, że pomiędzy wytwórcami w przemyśle metalurgicznym a robotnikami przyszło do porozumienia—okazała się przedwczesną...

Obradowano przez dwa dni po kilkanaście godzin i w rezultacie delegacye obu stron, nie okazujące skłonności do ustępstw, nie osiągnęły zgody i obecnie usunięcie 70,000 robotników z fabryk metalurgicznych jest już faktem dokonanym.

Rezolucyę fabrykantów, uchwaloną dnia 17-go z. m., wprowadzono w czyn w stu wielkich i mniejszych zakładach fabrycznych dnia 30-go z. m.

---

wach tak świetnych i krzeszących naokół iskry potężnego życia—że w lat kilka zaledwie—w dniu 3 grudnia 1911 roku stajemy się świadkami faktu, który publicznie zaświadczył, że wśród tego niezdarnego, zbiedzonego, ciemnego, zepsutego ludu zadrgały pierwiastki życia dotąd niesłychanego — i urzeczywistnił się pomnikowo, samoistną pracą ludu — ideał najwyższej kultury.

Ten wiejski, niedawno analfabetyczny pod każdym względem lud, po najstraszniejszych przejściach prześladowczych, kiedy zdało się, że po przyjęciu Maryawityzmu w 1906 r., do cna zmarnieć zmuszony będzie, gdy dwory i fabryka odmówiły mu na razie wszelkiej pracy na miejscu i 100 rodzin od siebie wyrzuciły precz—ten lud przetrzymał ostatni historyczny śmiertelny cios od uprzywilejowanych starszych braci—wygoił się, zmężniał i otworzył swój własny teren życia zbiorowego, którego ostatnim wyrazem jest Chrystus.

I ten lud na czystem polu, wypędzony z Kościoła i społeczeństwa w 1906 r., miał siłę pod tchnieniem twórczej idei Maryawityzmu — nie dać się zgnieść — to naprzód, — a potem wystawił sobie ubogą kaplicę, w której miał Króla serc swoich — Jezusa-Eucharystyę — i z pomocą Maryi szedł dalej, aż zbudował sobie i kościół, i ochronkę, i zakłady przemysłowe, i sklep i szkołę przygotowuje— i wreszcie zerwał z nizką, ciasną, ciemną, wilgotną, komorniczą chałupą—i postawił sobie dwupiętrowy wspaniały pałac: Dom Ludowy — i z wyżyn jego d. 3 grudnia 1911 r. przy poświęceniu zawołał samsonowym głosem: Wybawiłeś lud Twój, Panie, na wieki — Chwała Ci i cześć od niego na wieki Amen.

Leszniak.

Zapowiedź usunięcia olbrzymiej liczby robotników przyjęto w Berlinie dość obojętnie; snadź, do tej wieści nie przywiązywano wielkiej wagi, nie wierząc w zrealizowanie groźby. Teraz dopiero prasa dzwoni na alarm, przyznając, że sytuacya stała się niezmiernie poważną.

Wczorajszy dzień upłynął spokojnie. Przesilenie najdobitniej dawało się zauważyć na północnych i zachodnio-południowych przedmieściach, na których mieszczą się fabryki Siemensa i Schuckerta oraz powszechnego Towarzystwa elektrycznego. Od rana licznie były odwiedzane biura, które zarząd centralny Związku robotników przemysłu metalurgicznego urządził w różnych punktach Berlina; ogólna liczba tych biur wynosi 56. Tam wydaleni robotnicy otrzymują kartę kontroli oraz wskazówki co do postępowania dalszego.

Fakt to bardzo charakterystyczny, że w zebraniu, które miało postanowić, czy warunki ułożone przez delegowanych Związku fabrykantów i robotników są do przyjęcia, lub przeciwnie, wzięło udział zaledwie 2,500 związkowców. I właśnie uchwała tej małej stosunkowo liczby postanowiła o dalszym losie 70,000 ludzi. A trzeba zważyć, iż klęska zaskoczyła robotników w porze roku najgorszej i przed świętami.

Każda ze stron odbyła wczoraj długie narady w sprawie sytuacyi, jaka się wytworzyła i zdaje się postanowiono zająć stanowisko wyczekujące.

Kasa organizacyi robotników w przemyśle metalurgicznym posiada zapas w sumie sześciu milionów marek, zdaniem przeto zarządu centralnego, robotnicy znajdą poparcie materyalne w ciągu sześciu tygodni, ale rozumie się asygnowane im sumy strajkowe nie dorównają normalnym zarobkom w fabrykach.

O OGRODNICTWIE.

Drzewa owocowe są środkiem wydobycia na zewnątrz skarbów w łonie ziemi ukrytych. — Gdy przez uprawę zboża,— traw i warzyw wyzyskujemy zwierzchnie warstwy gruntu—to drzewa rozpościerają korzenie w warstwach głębokich, z których czerpią swe soki.

Ogrodnictwo racyonalnie prowadzone przynosi wielkie korzyści.

Na wystawie warszawskiej w roku 1874 przyznano medal srebrny pewnemu właścicielowi sadu w Cesarstwie, który mu przynosił rocznie 10 tysięcy rubli czystego dochodu.

Pod Saratowem nad Wołgą w jednym sadzie znajduje się 12 tysięcy jabłoni, z których zbiera się 85 tysięcy pudów jabłek rocznie. Niektóre sady w Krymie, mające przestrzeni 30 — 50 morgów, wydały dochodu po 30 tysięcy rubli, pomimo tego, że pud liczono tylko po 1 rublu.

Pewien sad w okolicach Warszawy, racyonalnie założony i prowadzony, wydał po 13 latach istnienia z 2,600 drzew 5,800 rubli dochodu za owoce.

Co do drzew pojedyńczych. — Jedna 40-letnia bergamotka daje w dobre lata dochodu 80 rubli rocznie. Jedna ananasówka 40-letnia wydaje owocu za 45 rubli rocznie. Pewien włościanin na Kępie Chodeckiej nad Wisłą za owoce z jednego drzewa „baby“ osiąga w dobre lata 60 rubli dochodu. Z pojedyńczego drzewa karłowego owocowego Williamsa otrzymuje się w Natolinie — do 4 pudów gruszek po 8 rubli za pud. — Jedno drzewo bery lyońskiej przynosi 50 rubli rocznie dochodu.

Nawet używając do sadzenia zwykłych szczepów 4-letnich,można się wkrótce doczekać nietylko pokrycia kosztów, ale też i znacznych zysków. Czereśnie w 6-m roku po wsadzeniu dają już 1 do 2 pudów owocu, wiśnie w 7-ym roku najmniej po pudzie, śliwy zaś po dwa pudy.—Grusze zaczynają rodzić około 8—10 roku, wydając po pudzie i więcej, jabłonie po 50 funtów. Tylko odmiany wolniej rosnące jak kosztele, bursztówki, renety kaselskie dopiero po 12 latach zaczynają większe ilości owoców zawiązywać.

Każde drzewo ziarnkowe w dobrych warunkach będące, uważając jako dochód z niego tylko 5% przeciętnie, przedstawia kapitał 70 rubli, pestkowe 50 rubli, gdyż wprawdzie żyje krócej, ale rodzi więcej i prędzej.

Znakomity ogrodnik francuski Du-Breuil podaje, że pewne małe miasteczko w Bawaryi, liczące 1700 mieszkańców, co rok 200 tysięcy franków ze sprzedaży samych wisien otrzymywało. Hektar ziemi pod sadem wiśniowym cenił się 12 tysięcy franków, a towarzystwo kolei żelaznej, zajmując pewną część tych plantacyi pod

kolej, każde drzewo oceniało 800 franków, stosownie do dochodu, jaki przynosiło.

Nadprodukcyi owocowej obawiać się nie należy, gdyż dla zbytu mamy drogę otwartą do krajów północnych. W tym też celu możemy zakładać suszarnie lub fabryki do wyrabiania przetworów owocowych.[1])

Lecz co najważniejsza, wiele moralnych korzyści i przyjemności osiągnąć można, zajmując się ogrodnictwem.

Mimowoli wtajemniczamy się w życie roślin, poznajemy ich rozwój i potrzeby, wpatrujemy się w tajemnice natury.

Każda matka, zwłaszcza na wsi mieszkająca, każda przełożona ochrony dziecięcej, powinna się znać na ogrodnictwie i od najmłodszego wieku zachęcać swe dzieci do pielęgnowania roślin. Będzie to nietylko zabawką doskonale wpływającą na rozwój fizyczny dziecka, ale zarazem jakby punktem wyjścia, z którego po kolei wprowadzać je można w rozmaite gałęzie nauk przyrodniczych i sposobem poglądowym zaznajamiać je ze wszystkiem, co nas otacza.

Przytem dziecko, mając owoce w swoim ogródku, nie rzucałoby się łakomie na cudze niedojrzałe owoce, łamiąc gałęzie i robiąc niepowetowane nieraz szkody w ogrodach. (*C. d. n.*)

[1]) Piecyki amerykańskie do suszenia owoców i ceną i urządzeniem są przystępne.

Ważne dla Maryawitów!

W pobliżu Zgierza, przy jednej z parafii Maryawickich, jest do rozparcelowania — wyłącznie dla Maryawitów — majątek ziemski. Nabywać można działki wielkości 10—20 mórg gruntu. Do każdej osady należeć będzie kilka mórg łąki. Cena ziemi liczy się, stosownie do gatunku, 140 do 180 rubli za morgę; cena łąk — 300 rb. za morgę. Z każdej morgi pozostaje 100 rb. na bank włościański. Ktoby z Maryawitów pragnął dowiedzieć się więcej szczegółów, niech się zwróci do Redakcyi „Maryawity" lub do swojego proboszcza.

KALENDARZYK.

Grudzień.

9	Sobota	Waleryi i Leok.
10	**Niedziela**	*N. M. P. Loretańskiej.*
11	Poniedziałek	Damazego P. W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.